

W drodze do ?wi?to?ci

W jednym ze swych listów Chiara Luce zwierza mi si? ze swej decyzji, podj?tej wy??cznie z mi?o?ci i podpowiedzianej jej przez Ducha ?wi?tego, ?e chce kocha? Jezusa Opuszczonego dla Niego samego, a nie wykorzystywa? Go dla swej korzy?ci. Tak wi?c postanawia kocha? cierpienie ze wzgl?du na Niego, Jezusa Opuszczonego, a nie dlatego, ?e boska alchemia, któr? znamy, przemienia je w mi?o??. A cierpie? tych Chiara Luce zazna?a wiele, zw?aszcza w ostatnim okresie swego ziemskiego ?ycia. Zrozumia?a jednak, ?e by?y to drogocenne per?y, które ze szczeg?ln? mi?o?ci? nale?a?o gromadzi? ka?dego dnia. Czu?a, ?e mog?a kocha? przede wszystkim w trudzie zwi?zanym z praktykowaniem m?stwa, cierpliwo?ci, wytrwa?o?ci, sta?o?ci... (tych niezbdnych cnót, by w takich chwilach móc si? nazywa? chrze?cijaninem).

W „niespodziankach” (jak nazywa?a powtarzaj?ce si? „alarmy” chorego organizmu) mog?a si? z Nim spotka?, dostrzec Jego zniekszta?cone i kochaj?ce oblicze, obejmowa? Go jak prawdziwa m?oda „oblubienica ?ci?le z??czona z opuszczonym Bogiem”. Z Nim prze?ywa?a, z Nim przemienia?a swój? m?k? w pie?? weseln?, dlatego chcia?a, gdy ju? przejdzie do innego ?ycia, by ubra? j? w sukni? ?lubn?... bo wtedy „b?dzie szcz??liwa z Jezusem”... Dokona?a wi?c radykalnego wyboru Jezusa Opuszczonego; wybra?a to, co sprawia ból, a co je?li si? tego nie kocha, mo?e wci?gn?? dusz? w ciemny tunel.

My?l?c o niej w tych dniach... przypomniam sobie zdanie z pewnego znanego tekstu z roku 1949. Zaczyna si? ono tak: „Mam tylko jednego Oblubie?ca tu na ziemi...”. I dalej: „To, co mi sprawia ból, jest moje. Moje jest cierpienie, które dotyka mnie teraz. Moje jest cierpienie ludzi, którzy s? obok mnie...”. Mo?e dobrze b?dzie nie czeka? na wigili? naszego przej?cia do innego ?ycia, by powtórzy? to zdanie, ?wiadomi warto?ci cierpienia i poci?gni?ci dynamizmem ?ycia, w które mo?e nas ono wprowadzi?.

Zach?cam nas wszystkich, by?my t? my?l uczynili „?wiat?em na naszej drodze”.